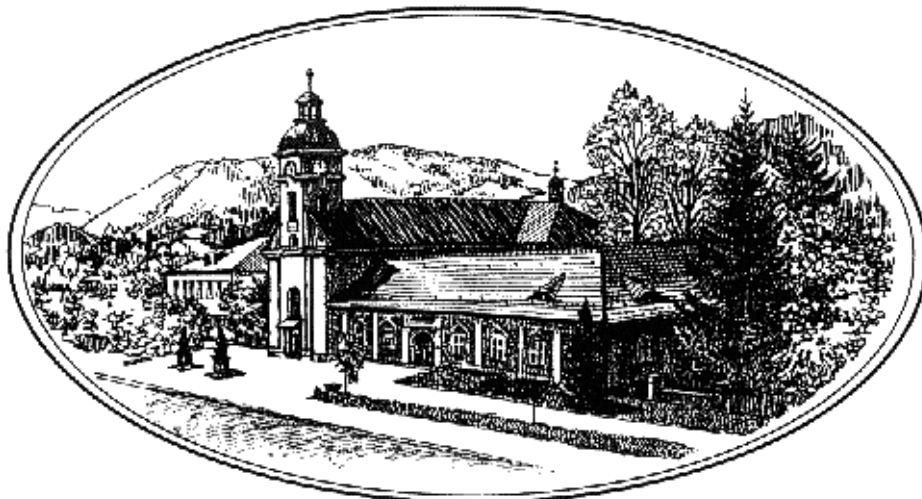


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 50 (862) 12 grudnia 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

III NIEDZIELA ADWENTU

Pojednanie z sobą

Wizyta u neurologa, za dwa miesiące u kardiologa, po upływie roku stół operacyjny, tym razem usuwano kamienie żółciowe. Co było główną przyczyną tych dolegliwości? Podwójne życie. W pracy żonaty kolega, znudzony własną rodziną, rozpałił jej uczucia. Sumienie mówiło: „nie wolno”. Niszczyła siebie, wyrządziła wiele krzywdy jego żonie i dzieciom. Ale to sumienie było za słabe, nie miało siły na zdecydowane cięcie. W sercu powstało potężne rozdarcie. To ono zniszczyło system nerwowy, ono uszkodziło serce, ono wypełniło kamieniami woreczek żółciowy. A wystarczyło na początku ukierunkować uczucie na człowieka wolnego z perspektywą małżeństwa, wówczas serce ubogacone miłością promieniowałoby szczęściem. Sięganie po owoc zakazany, zawsze prowadzi do bolesnego rozdarcia i przekreśla możliwość uczestniczenia w szczęściu. Pierwszym krokiem pojednania z sobą jest decyzja o rezygnacji z jakichkolwiek prób podwójnego życia.

Wielu ludzi siebie nie lubi. Spogląda we własne serce i dostrzega w nim szereg słabości: brak konsekwencji i odwagi, skłonność do wygodnictwa, słabości w dziedzinie namiętności, kompleksy. To wystarczy, by człowiek nienawidził samego siebie. Wówczas wiele wysiłku wkłada w to, by swoje słabości ukryć, by uchodzić przed ludźmi za lepszego niż jest w rzeczywistości. To z kolei w jego oczach wydaje się być zakłamaniem, za co jeszcze bardziej siebie nienawidzi. Krąg jest zakłęty i nie widać z niego wyjścia. Nic bowiem nie wskazuje na to, że wady znikną i twarz stanie się piękną.

Istnieje jednak możliwość wyjścia z tego zakłętego kręgu, może się to dokonać przez ukochanie siebie razem ze swymi słabościami. Chodzi o akceptację siebie takim, jakim człowiek jest w chwili obecnej i jakim był, bez względu na to, jaka była droga jego życia. To

trudne przeżycie. Akceptacji siebie sprzeciwia się przede wszystkim niezdrowa ambicja.

Jak to uczynić? Po pierwsze trzeba sobie uświadomić, że Bóg nas kocha i jesteśmy dla Niego wielką wartością. Po drugie, trzeba zrobić dokładny wykaz wartości, które posiadamy. Należy to uczynić w spotkaniu z człowiekiem, który nas kocha. On widzi nasze talenty. Jest ich zawsze o wiele więcej niż słabości. Po trzecie, należy znaleźć człowieka, który jest niezadowolony z siebie i trzeba mu pomóc w zaakceptowaniu siebie. Oto najlepsza i najkrótsza droga do pojednania z sobą.

Czas Adwentu jest wezwaniem do pojednania z sobą. Warto jednak dostrzec, że nie zawsze tradycyjne pojednanie z Bogiem w sakramencie pokuty jest równoznaczne z pojednaniem z sobą. W sakramencie pokuty oczyszczamy się z grzechów, to znaczy umyamy swoje ręce z brudnych czynów. Niewielu jednak chce ze spowiednikiem porozmawiać na temat swej twarzy i tego, że siebie nie lubi. Niewielu też spowiedników jest przygotowanych do takiej rozmowy. Sakrament pokuty nie usuwa wad, nie zmienia twarzy. Może jednak ukazać, mimo słabości, jej piękno.

Dla Boga nasza twarz jest zawsze piękna, nawet jeśli została przez zło zniekształcona. Ona jest zawsze doskonałym dziełem sztuki - i za jedną żywą twarz, nawet najbardziej zniekształconą - Bóg odda nie tylko wszystkie arcydzieła, jakie wyszły spod pędzla genialnych artystów, ale odda na śmierć swego Jednorodzonego Syna. Tak niewiele trzeba, wystarczy

dotknięcie Jego zbawczej ręki, by nasza zniekształcona twarz, uczyniona na obraz i podobieństwo Jego Boskiej Twarzy, znów ukazała się w całym swoim blasku.

Czym więc jest brak akceptacji siebie? To znak, że złym okiem spoglądamy na siebie, dowód, że nie znamy prawdziwej wartości własnej twarzy.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 35,1-6a

Psalm: Ps 146,7-10

II czytanie: Jk 5,7-10

Ewangelia: Mt 11,2-11

TAJEMNICA KOŚCIOŁA -

Po co ekumenizm?

W dzisiejszym rozważaniu chcemy przyrzeć się sprawie ekumenizmu. Ruch, który w odniesieniu do wszystkich wyznawców Chrystusa jest stosunkowo młody, został pobłogosławiony przez Jana XXIII. Chodzi w nim o znalezienie dróg wiodących do wspólnego spotkania wszystkich wyznawców Chrystusa.

Rozłam bowiem wśród wyznawców Chrystusa jest zgorzeniem dla świata. Podział chrześcijan, to wielki sukces zła. Pan Jezus modlił się, aby byli jedno, czyli chciał, abyśmy wzajemną miłością objawiali światu miłość samego Boga.

Jeśli chodzi o **prawosławie**, to teoretycznie rzecz biorąc sprawa jest prosta, właściwie chodzi tylko o uznanie biskupa Rzymu jako następcy Piotra. W praktyce jest to jednak bardzo trudne. Mamy bowiem za sobą historię prawie tysiąca lat oddzielnego życia i nie bardzo się rozumiemy. Z końcem wieku XVI, na terenach wschodniej Polski część chrześcijan należących do Kościoła prawosławnego podporządkowała się Rzymowi. Rzym uznał wszystkie ich zwyczaje, całą ich liturgię i organizację kościelną. Prawosławie moskiewskie i konstantynopolitańskie potraktowało to jako zdradę i w okrutny sposób prześladowało Kościół unicki, zwany Kościołem grecko-katolickim. Czy Kościół prawosławny zdecyduje się na pokojową współpracę z biskupem Rzymu, trudno powiedzieć. W świetle historii niewiele jest znaków, które by zapowiadały nasze rychłe pojednanie.

Trudniej przedstawia się spotkanie z **Kościółami reformowanymi**. Tu bowiem istnieją wielkie rozbieżności w samym rozumieniu chrześcijaństwa i definitywne odrzucenie Kościoła jako organizacji Bosko-ludzkiej, którą powołał do życia Jezus Chrystus. Po prostu inaczej myślimy. Katolickie myślenie zgadza się z myśleniem wszystkich pokoleń od czasów Apostolskich, natomiast Kościół protestancki zerwał z tą Tradycją. Perspektywy pojednania są tu bardzo nikłe. Pogłębia to jeszcze postępujący coraz bardziej podział Kościoła reformowanego. Istnieje obecnie ponad czterysta Kościołów reformowanych. Dlatego prowadzenie dialogu z tylu Kościołami jest bardzo utrudnione.

Najbliższym Kościoła katolickiego jest tak zwany **Kościół anglikański**, który nie zakwestionował organizacji Kościoła. Henryk VIII oderwał Kościół od Rzymu, nie uznając zwierzchnictwa biskupa Rzymu, podporządkowując Kościół - państwu, uznając siebie za głowę Kościoła. W dialogu ekumenicznym Kościoła rzymskokatolickiego z Kościołami reformowanymi najdalej są posunięte rozmowy właśnie z Kościołem anglikańskim i tu istnieją dość duże perspektywy pojednania. Z tym, że i tam istnieją mocne tendencje do rozłamów, spowodowane między innymi udzielaniem święceń kobietom przez niektóre z Kościołów anglikańskich, co dodatkowo będzie utrudniać ekumenizm.

Najdalej od Kościoła rzymskokatolickiego są tak zwa-

ni **świadkowie Jehowy**. Ich podejście jest też zupełnie nieekumeniczne. Powstali na przełomie wieku XIX i XX. Trzeba powiedzieć, że nie są to chrześcijanie, bo warunkiem przynależności do Chrystusa jest uznanie Chrystusa jako Boga, a oni nie uznają Bóstwa Chrystusa. Głoszą również wiele innych twierdzeń potępionych przez Kościół. Najtrudniejsze jednak w ich podejściu jest to, iż całe apostołstwo ściśle łączy z podsycaniem niechęci do Kościoła jako instytucji. Za wszelką cenę chcą swoich wyznawców zgromadzić na zasadzie niechęci a nawet nienawiści do instytucji kościelnych. Dla ekumenizmu świadkowie Jehowy są poważnym problemem, odrywają bowiem ludzi nie tylko od Kościoła, ale także od Chrystusa. Trudno mówić z ludźmi, którzy programowo próbują wypełnić serce nienawiścią do innych. Chrystus nigdzie w Ewangelii nie uczył nienawiści do drugiego człowieka.

Jakie są drogi do ekumenizmu? Pierwsza, to droga modlitwy. Wszyscy, którzy czytają Ewangelię, odmawiają "Ojcze nasz", bez względu na to, do jakiego odłamu chrześcijaństwa należą. W modlitwie "Ojcze nasz" jest wielka nadzieja. Jeśli będziemy odmawiać ją sercem, to spotkanie w duchu Chrystusowego braterstwa jest możliwe. Druga droga, to poszukiwanie prawdy. Chodzi o prawdę Objawioną. Jest to dzieło bardziej teologów, tych, którzy podejmują dyskusję na temat Pisma Świętego i Tradycji. Wydaje się jednak, że równie ważne jest poznanie prawdy o sobie. Im więcej wiadomości mamy o Prawosławiu czy Kościołach protestanckich, tym łatwiej jest zrozumieć się wzajemnie, a bez zrozumienia o ekumenizmie nie ma mowy.

Wreszcie ekumenizm dokonuje się przez życie miłością. Ostatecznie ekumenizm jest dziełem miłości i chodzi o to, aby ta miłość połączyła nas wcześniej, aniżeli połączą się same instytucje. Dziś wiadomo, że małżeństwa mieszane są terenem spotkań, które wymagają dużego samozaparcia, a równocześnie poznania i wypracowania wspólnego działania, w wierności sumieniu z jednej i drugiej strony.

Inaczej wygląda rozłam chrześcijaństwa z punktu widzenia historycznego w XI, XV czy w XIX wieku, a inaczej wygląda po wielu wiekach. To jest mniej więcej tak, jakby rodzice się pokłócili, a trzecie czy czwarte pokolenie chciałoby już żyć w zgodzie. Rodzice pokłócili się z sobą, ale trzecie pokolenie mówi, coż nas to obchodzi, że oni się pokłócili, my chcemy być razem. Więcej, następne pokolenia nie ponoszą odpowiedzialności za ten podział, ponoszą odpowiedzialność za autentyczność życia Ewangelią. Ostatecznie pojednanie nastąpi na skutek wspólnego wysiłku wszystkich, którzy chcą Ewangelią żyć. Ekumenizm jest prądem, który objął bardzo mocno Kościół katolicki, z dużą rezerwą przyjmuje go Kościół prawosławny, zaś protestanci zabiegają o ekumenizm, jakkolwiek często chcą przeciągnąć katolików na swoją stronę. Tymczasem tu nie chodzi o przeciąganie, tu chodzi o wspólne dotarcie do prawdy. Prawda nas jednoczy i prawda nas wyzwoli.

ks. Wojciech Medwid

Pielgrzymka do kościoła św. Andrzeja Apostoła w Gilowicach

Na swoje imieniny udałem się z pielgrzymką do kościoła w Gilowicach, którego patronem jest św. Andrzej Apostoł. Kościół znajduje się w samym centrum Gilowic, przy drodze prowadzącej z Żywca do Ślemienia. Zabytkowa drewniana świątynia otoczona jest od strony północnej ponad 700 - letnimi dębami, chronionymi jako pomniki przyrody.

Pierwszy kościół parafialny w Gilowicach, jednej z najstarszych wsi na Żywiecczyźnie, wzmiankowany był w spisach świętopietrza z lat 1325 - 1327. Jego opis pozostawił kronikarz Żywiecczyzny Jędrzej Komoniecki w "Dziejopisie Żywieckim": "Świętego Jędrzeja Apostoła kościół gilowski, na roli Kasprzykowskiej zbudowany. Na ten drzewo z Potoka nazwanego Skotniczka wycięto i on zbudowano, z którego Potoka wodę wzięto na młyn gilowski prosto kościoła... Pomalowany ten kościół roku 1655, bowiem te kościoły trzy: rychwalski, łękawicki i Gilowski jeden malarz malował, za staraniem księdza Baltazara Szumskiego, plebana rychwalskiego, organ tego kościoła sprawion przez Jego Mości księdza Andrzeja Plucińskiego, plebana, roku 1755".

Obecny zabytkowy drewniany kościół pw. św. Andrzeja został przeniesiony do Gilowic w 1757 roku z pobliskiego Rychwałdu (z kolei dawny drewniany kościół Gilowski trafił do Rychwałdu, gdzie pełnił funkcję kaplicy cmentarnej pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa). W swej najstarszej części zabytkowa świątynia powstała na początku XVI wieku. Została rozbudowana (z fundacji Krzysztofa Komorowskiego, dziedzica dóbr rychwałdzkich) i poświęcona w 1547 roku. W późniejszych latach kościół pw. św. Andrzeja był jeszcze kilkakrotnie przebudowywany (ostatni raz na przełomie 1933 i 1934 roku). Kościół ten jest przykładem świątyni orientowanej, o konstrukcji zrębowej, z wieżą na słup zbudowaną w 1641 roku, przez cieślę żywieckiego Jerzego Wiśnickiego. Wokół świątyni biegają otwarte soboty ("oblanki" - charakterystyczne dla góralskiej architektury sakralnej) oraz kamienne ogrodzenie z jedną bramką od strony wschodniej. Do 1881 roku Gilowice były ekskurendą parafii w Rychwałdzie, skąd dojeżdżał kapłan. W 1903 roku konsekrowano ten kościół, a dnia 25 grudnia 1925 roku ks. kardynał Adam Sapieha erygował parafię św. Andrzeja w Gilowicach. Jej pierwszym proboszczem był ks. Teofil Papesch z Jaworzna. Za jego kadencji przystąpiono do poszerzenia wnętrza kościoła i jego konserwacji. W 1942 roku na kilkanaście lat urząd proboszcza gilowickiego objął ks. Franciszek Zajda (zmarł w 1960 r.), nazywany z szacunkiem przez miejscową ludność "Biedaczną z Asyżu".

Piękny zabytkowy kościół w Gilowicach, który jest zapisany w rejestrze zabytków klasy "0", kryje w swoim wnętrzu kilka bardzo cennych dzieł sztuki sakralnej.

Na strychu kościelnym zachowały się resztki cennych polichromii późnorennesansowej z ok. 1635 roku wykonanej prawdopodobnie przez znanego malarza Fabiana Sobinowicza z Żywca.

W ołtarzu głównym z początku XVIII wieku (w ostatnich latach gruntownie odrestaurowanym przez konserwatorów krakowskich) znajduje się duże malowidło przedstawiające św. Annę Samotrzecią (z 1706 roku), posązek św. Barbary (z połowy XVI wieku) oraz figury dwóch apostołów św. Piotra i Pawła.

W 1917 roku kościół został wymalowany przez Józefa Stopę z mamowa Podhalańskiego kosztem 3200 koron.

Godne odnotowania są także dwa najstarsze w okolicy dzwony; które w czasie pierwszej wojny światowej urząd konserwatorski z Krakowa uchronił przed konfiskatą. Jeden z nich *Andrzej* z 1535 roku został odlany przez ludwisarzy krakowskich, drugi *Jan* pochodzi z 1584 roku.

Patron świątyni w Gilowicach, św. Andrzej Apostoł, po-

chodził z Betsaidy i był bratem św. Piotra. Zanim przystąpił do Pana Jezusa, towarzyszył św. Janowi Chrzcicielowi w jego misji nad Jordanem. To dzięki niemu Jan Chrzciciel jako jeden z pierwszych ujrzał i rozpoznał Mesjasza. Scena powołania Piotra i Andrzeja przez Pana Jezusa należy do najbardziej znanych wzruszających w całej Ewangelii: "Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci - Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć na jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich <<Pójdźcie za Mną. A uczynię was rybakami ludzi>>. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim" (Mt 4,18 - 20).

Św. Andrzej Apostoł był ulubionym bohaterem literatury apokryficznej ("*Męka Andrzeja*", "*Dzieje Andrzeja*"). Według najstarszych źródeł chrześcijańskich prowadził ożywioną i skuteczną działalność misyjną w Małej Azji, pozyskując dla wiary Chrystusowej wielu nowych wyznawców.

Został w końcu pojmany z rozkazu namiestnika rzymskiego w miejscowości Patras na Peloponezie i tam stracony w obecności 12 tysięcy świadków.

Ciało św. Andrzeja zawisło na krzyżu w kształcie litery "X" (stąd nazwa "Krzyż św. Andrzeja"). Jak podaje legenda ostatnie słowa świętego męczennika brzmiały: "Panie Jezu Chryste, nie pozwól, żeby mnie zdjęto z krzyża, zanim nie oddam Ci mojej duszy".

Relikwie Świętego Męczennika trafiły w IV w. do Konstantynopola, skąd w XIII w. krzyżowcy przewieźli je do Amalfi pod Neapol. Natomiast głowa św. Andrzeja znajdowała się od XV w., aż do Soboru Watykańskiego II w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Kult św. Andrzeja był niezwykle żywy w Polsce, a ku Jego czci wystawiono ponad 120 kościołów i kaplic. Najstarszym z nich jest kościół romański w Krakowie przy ul. Grodzkiej, pochodzący z XI wieku.

Z Gilowic, miejscowości w której znajduje się kościół pw. św. Andrzeja Apostoła pochodzi ks. bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz diecezji bielsko - żywieckiej. Tam się urodził w dniu 30 marca 1938 roku. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie kontynuował naukę w LO w Żywcu. W latach 1957 - 1963 studiował na Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Święcenia przyjął w katedrze na Wawelu z rąk ówczesnego wikariusza kapitulnego, ks. bpa Karola Wojtyły. W latach 1967 - 1970 pełnił funkcję prefekta Seminarium Duchownego w Krakowie. Od 1967 roku studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim oraz Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. Wspólnie z ks. arcybiskupem Józefem Kowalczykiem na polecenie papieża Jana Pawła II organizował w Rzymie Polską Sekcję Sekretariatu Stanu, uczestniczył przy okazji w wielu podróżach zagranicznych Ojca Świętego Jana Pawła II. Dnia 26 kwietnia 1992 roku w bazylice św. Piotra w Rzymie otrzymał sakrę biskupią z rąk papieża Jana Pawła II. W dniu 9 maja 1992 roku odbył się uroczysty ingres biskupa ordynariusza nowo powstałej diecezji bielsko - żywieckiej do katedry św. Mikołaja w Bielsku - Białej, zaś w dniu 30 maja 1992 roku - do kontrkatedry pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Żywcu. Jako swe biskupie zawołanie obrał słowa z listu św. Pawła do Efezjan: "In aedificationem corporis Christi" (celem budowania Ciała Chrystusowego). Ks. bp Tadeusz Rakoczy jest nie tylko synem, ale i wielkim miłośnikiem Podbeskidzia. Dał temu wyraz w homilii skierowanej do uczestników ingresu w katedrze bielskiej: "Oby piękno beskidzkiej ziemi naturalnie pociągało nasze serca i nasze myśli ku pięknu absolutnemu, ku źródłu i piękna, i dobra". Warto zapamiętać te słowa; słowa naszego Biskupa.

W Gilowicach urodził się Stanisław Pyjas, zamordowany 5 maja 1977 roku przez funkcjonariuszy SB w kamienicy przy ul. Szerokiej w Krakowie. Był on studentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i działaczem Komitetu Obrony Robotników (KOR).
Andrzej Georg

Płoną już trzy świece...

Płoną świece... już trzy.

Tak szybko mija czas wypełniony oczekiwaniem, tęsknieniem, czas wypełniony pracą nad sobą. Bo to ja mam przygotować się na nadejście Tego, co przemienia czas, co nadaje życiu bieg, nadaje sens mym dniom.

Czekać... Ale jak?

Czekać pracowicie czy czekać z założonymi rękami? A może czekać z myślami, że i tak to przyjdzie, przecież przychodzi to co roku, zapominając w tym ferworze przedświątecznych zakupów, sprzątanania o tym, co najważniejsze, o tym, co tak naprawdę jest istotą tych Świąt.

A może czekanie takie inne, takie z zadumą nad samym sobą? Bo to Ktoś przychodzi do mnie, do mego serca, a nie do wysprzątanego mieszkania, suto zastawionego stołu. To ja będę przecież tym miejscem, gdzie ten Ktoś zamieszka. Piękne są słowa, gdzieś odszukane, mówiące o tym, że Jezus narodził się w stajence, ale i czy w moim sercu? Zadałam sobie to pytanie, dziś, kiedy to na ołtarzu płoną już trzy świece... tak mało czasu już zostało, czy zdążę? Czy zdążę przygotować siebie? Tu nie wystarczy umyć okien, zawiesić czyste firanki, wytrzeć dywan... Ubrać choinkę, ugotować bigos... tu trzeba czegoś więcej, a może tylko odrobinę...?

Gdy płonęła druga świeca, byłam na konferencji naukowej Życiodajna Śmierć. To była lekcja, dla mnie to była szkoła wrażliwości na drugiego człowieka. Zdałam sobie sprawę, że tak często pomijam tego człowieka. Myślę tylko o sobie, o swoich uczuciach, o swoim życiu, nie zauważając, że obok mnie też żyją inni. Zaduma nad swym losem wplecionym w los innych - tak mogę streścić tę Konferencję. Dała mi wiele. Dała mi to, że po powrocie do domu, powiedziałam mym synom, że ich kocham, że jesteśmy ważni w tym życiu, że życie jest piękne jakiegokolwiek ono by było, jakże ważna jest obecność tego drugiego człowieka. Nie wystarczy powiedzieć Jestem, trzeba jeszcze być. Być dla innych, wyjść poza siebie, poza swój okrąg. I to się działo wtedy, kiedy płonęła druga świeca, kiedy to był półmetek mego oczekiwania, mej pracy nad sobą. Ten czas nie mi oceniać, ocenią to ci, dla których mówię - jestem.

A dziś... płonie już trzecia świeca. Zostało tak niewiele czasu. Ktoś by powiedział "o matko, tylko tyle, nie zdążę, jeszcze tyle spraw na głowie". Zdążymy... Ktoś jeszcze inny powiedział, że czekamy na to całe życie, że swym całym życiem przygotowujemy się na to spotkanie. Pewnie tak. Ale teraz mamy ten wyjątkowy czas. Czas, który zbliża nas do Szopy, zbliża nas do miejsca, gdzie pójdziemy, przystaniemy, uklękniemy, i co? Co powiemy? Co ja Mu dam? Jaka będę na to spotkanie, w co się ubiorę? Jak ubiorę swe serce? Takie banalne pytania, ale ile dają do myślenia.

Czas... a może tylko jedna chwilka, może tylko tyle potrzeba, aby jeszcze w sobie coś zmienić, aby coś naprawić, aby podać komuś swą dłoń, powiedzieć Jestem, uśmiechnąć się, a wtedy naprawdę słońce wyjrzy za ciężkich gradowych chmur, świat napełni się kolorami tęczy... będzie miłość. I wtedy ta mała Dziecina nie narodzi się tylko w ubogiej szopie, ale w naszych, w moim sercu.

Renata

Po naszymu

Mało kto isto wiy, że w Skoczowie, w Miejskim Dómu Kultury, odbył się kónkurs gwarowy. Byłach tam przy odbiyraniu nagród, kiere dostali uczestnicy tej imprezy. Słyszałach też dziecka, kiere rzóndziły naszóm gwaróm roztomajte wydarzynia. Bardzo żech je rada, że tela dziecek dbo o staróm tradycje i wszelka cześć nauczycielkóm, kiere majóm za tela ciyrpliwości ich gwary naszej uczyć. Nikiere dziecka wynióśły to z dómu, i tym to nejlepszy szło.

Na sóm poczóntek na scyne wyszła tako szwarno dziełuszka z kiczycygo przedszkola. Mówiła przesrandownie wiersz o ślónski sukni. Ludzie sie śmioli i kloskali. Nie dziwota, dostała piyrsze miejsce. Potym po kolei stowały na scynie przedszkolaki z Nierodzimia. Deklamowały też pięknie o Murzinku i katapulcie. Ludzióm sie bardzo podobało i dostały drugi i trzeci miejsce. Trefiły sie też wyrózninyia.

Muszym Wóm też powiedzieć, że dziecek z Kiczyc prziszło dziesiyńc, a z Nierodzimia czernoście. Wiersze były dość dłógi, tóż ni móglach sie nadziwić, że dziecka tak kupe nauczyły sie na pamiyńc, bo jo czasym nie pamiyntóm po połedniu to, co było rano.

Po malučkich dzieckach prziszły na raje szkolnioki. Kupe dziecek przijechało z naszego Zaolzia. Przewogóm były opowiadania, abo roztomajte bojki. Były też szumne inscynizacje zespolowe, kaj dziecka śpiywały i tańcowały przy akordeónie tak, że atrakcyji było kupe.

Przez cały czas krynciła to telewizyja regijónalna, a na ostatek prziszło ku mie taki szykowny panoczek, abych też cosi po naszymu powiedziála.

- Nale, to była gorszo sprawa, bo mie to godani tak nie idzie jak tym dzieckóm na scynie, a gor jak żech je na widoku.

Nale mie jednak upytali i cosi żech tam małowiela wyksztusiła.

Na sóm ostatek dziecioczki mie zaprosiły do wspólnego zdjęcia, z czego żech sie łokropnie uradowała. Bydym miała szumnóm pamiontkę i wspominki na dłógi, zimowe wieczory. Było to 22 października.

Ustrónioczka



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Rozmawiają dwaj panowie:

- Małżeństwo jest jak dwa statki - stwierdza jeden.

- Ty wiesz, ja to chyba na ten wojenny trafiłem - mówi drugi.

- Czy wszystko odbyło się tak, jak przedstawił prokurator? - pyta sędzia oskarżonego.

- Nie, ale uważam, że jego plan też jest bardzo dobry.

Kącik poezji

M o d l i t w a

Boże, zbudziłeś mnie rano!
Boże pozwalasz mi pić radość dnia!
Boże, otwierasz mi oczy,
bym mogła zobaczyć,
jak wiele stworzyłeś.
Wspierasz me siły,
gdy tonę w zmęczeniu,
przysyłasz przyjaciół,
gdy dobro mnie zdradzi.
A ja cóż mogę dla Ciebie,
Mój Boże?...

Słowo dziękuję to bardzo za mało
więc chylę swą głowę i milczeć wolę,
byś z serca głębi odczytał,
czego powiedzieć nie umiem.

Maria Słowik-Broda

„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu - amulety i talizmany

Rozpoczynając kolejne nasze rozważania na temat bałwochwalstwa zaczniemy od krótkiego świadectwa młodej dziewczyny:

Pół roku temu nawróciłam się, poszłam do spowiedzi po długiej przerwie, należą do wspólnoty. Niedawno koleżanka zwróciła mi uwagę, że powinnam wyrzucić z domu różne przedmioty, które pochodzą sprzed nawrócenia. Dostałam przez lata od osób mi bliskich różne drobiazgi, nie wiem czy nie talizmany i amulety, ale jakoś głupio mi je wyrzucać. Czy można poznać, że jakiś przedmiot jest duchowo niebezpieczny? Każdy przedmiot może wywierać jakiś wpływ na człowieka. Chociaż nie chodzi o to - jak się dzisiaj modnie mówi - że coś posiada dobrą albo złą energię. Zwykle jest to wpływ nieznaczny. Zdarzają się jednak przedmioty, miejsca i osoby szczególnie mocno na nas oddziałujące. Wpływ ten może być pozytywny albo negatywny.

Rozróżniamy przedmioty święte i przeklęte, miejsca święte i przeklęte oraz osoby niosące błogosławieństwo albo - ciemność. Przedmiotami koncentrującymi demoniczną ciemność bywają często przedmioty magiczne, np. amulety. W praktyce istnieje ryzyko ingerencji demonicznej w życie osoby żyjącej w bliskości przeklętego przedmiotu. Nosimy przecież talizman na palcu lub na sercu, czyli w miejscach, na których zazwyczaj nosi się przedmioty intymnego związku z kimś lub czymś.

Amulet to przedmiot, który rzekomo chroni właściciela przed złem. Natomiast talizman dodatkowo "przynosi szczęście" w sprawach finansowych i sercowych.

Dla chrześcijanina używanie obu tych przedmiotów stanowi grzech. Wyraża bowiem brak zaufania opiece Bożą. Trzeba wybrać: albo broni nas Bóg i aniołowie Pana, albo amulet i duchy amuletu. Noszenie talizmanów stanowi przejaw nadmiernej strachliwości: oto "wszędzie coś mi grozi, wszystko skończy się źle, chyba że np. splunę w tył przez prawe ramię". Talizmany, które teoretycznie mają uspokoić, prak-

→ str. 6

Z życia parafii



• Tydzień temu po wszystkich mszach św. składaliśmy ofiary na rzecz pomocy Kościołowi na Wschodzie.

• W poniedziałek miało miejsce „Różańcowe Jerycho”, zakończone jak zwykle mszą św. o godz. 21⁰⁰ po Apelu Jasnogórskim.

• We wtorek po wieczornej mszy św. spotkali się członkowie Zespołu Charytatywnego. Omawiano m.in. przygotowania do wieczerzy wigilijnej na probostwie, która jest dla wszystkich chętnych samotnych osób.

• W środę, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, dzieci przygotowujące się do I Komunii św. na mszy św. o 16³⁰ miały uroczyste poświęcenie medalików, a po mszy św. razem z rodzicami spotkanie w salce z Księdzem Proboszczem.

• Na tej mszy św. medaliki dostały także Dzieci Maryi.

• W ciągu całego tygodnia można było składać dary serca do kosza wystawionego przed ołtarzem. Nadal prosimy o dary żywnościowe a zwłaszcza słodczyce. Chcemy przygotować paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących.

• Jak już było ogłaszane, w niedzielę 19 grudnia o godz. 16⁰⁰ w sali Czytelni odbędzie się opłatek parafialny, na który zaproszeni są wszyscy chętni. Oprawę artystyczną tego spotkania zapewnią poetki - Urszula Korzonek, która gościła już w Czytelni i Maria Słowik - Broda (jest nauczycielką języka polskiego w skoczowskim LO. Pomaga swoim wychowankom utalentowanym poetycko w kształtowaniu ich wrażliwości twórczej. W roku 1999 ukazał się jej pierwszy tomik „Wiersze” wydany w ramach Panoramy Sztuki Chrześcijańskiej. Tematyka jej utworów nawiązuje do religii, duchowości i życia codziennego). O oprawę muzyczną zadba Gabriela Białek, która będzie grała na flecie i Maja Oleksa - skrzypaczka. **Zapraszamy bardzo serdecznie.**



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (14. 12) o godz. 17.00**

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
* Ryszard Słaboszewski *
* **Jan Ćmiel - 100 lat** *
* Zbigniew Kaczorowski *
* Anna Szachowicz *
* Maria Bukowczan *
* Maria Stec *
* Anna Cudzych *
* Melania Zakaszewska- *
* Dziadko *
* Bogusława Rymaszewska *
* **Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego** *
* **zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki** *
* **Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.** *



➔ str. 5 tycznie kierują swoich użytkowników w stronę nerw i podobnych doległości psychicznych.

Po czym poznać, że dany przedmiot jest duchowo szkodliwy? Proszę spróbować się z nim fizycznie rozstać na jakiś czas, np. na dwa miesiące. Jeśli zrobi to Pani z łatwością, podejrzana rzecz jest prawdopodobnie zwykłym przedmiotem. Natomiast jeśli powstaje trudność z porzuceniem amuletu czy zaprzestaniem jakiejś praktyki - to uwaga. Lepiej otaczać się przedmiotami bezpiecznymi duchowo.

Jeśli jakaś siła duchowa ma nad nami panowanie, to sama z siebie nie chce rezygnować z tego panowania. Świat duchowy nie jest demokratyczny. Jest hierarchiczny. Jedne duchy panują nad innymi. Jedynym duchem, który daje wolność, jest Bóg. Inne istoty duchowe nie są skore do rezygnacji z wpływów, jakie mają.

Do nich należą m.in.: pierścień atlantów (o którym szerzej napisałem w zeszłym tygodniu), feng shui (jako praktyki parakultystyczne jak np. medytacje ruchowe tai-chi, wróżbiarstwo I-ching, ale także jako metoda aranżacji wnętrza, wg których umożliwia przepływ energii chi- skutkiem lepsze samopoczucie, sukces materialny. Stosuje się znaki magiczne, figurki bóstw, litery, górskie kryształy itp.)

Jin-Jang - Znak wywodzi się z taoizmu, gdzie symbolizuje dwie przeciwstawne energie w stanie harmonii. Oznacza też, że nie istnieje absolutne dobro ani zło. Obie siły mają mieć wspólne źródło w pierwotnej energii chi.

Symbolika znaku nie ma nic wspólnego z katolickimi prawdami wiary. Bóg nie jest energią, ale Osobą; charakter osobowy mają także demony. Dzieła Boże są z natury dobre i w żaden sposób nie są uzupełniane czy równoważone przez zło. Bóg jest Panem Wszechświata, Szatan tylko uzurpatorem.

Anch „krzyż” egipski - Znak wywodzi się ze starożytnego Egiptu, gdzie (jako hieroglif) oznaczał życie i płodność. Był związany z wyobrażeniami o przezwyciężeniu śmierci (klucz życia). W ostatnich czasach stał się talizmanem grup okultystycznych i symbolizuje rozwiązłość seksualną.

Na fali komercyjnej mody bywa nazywany krzyżem Atlantów. Ale... anch to nie krzyż! Nie ma nic wspólnego z symbolem zbawczej męki Jezusa Chrystusa!

Amulety, talizmany, bożki - wszystko to nie jest godne wiary chrześcijańskiej, która powinna opierać się na pełnym zaufaniu do Boga. Te przedmioty są źródłem zagrożeń, m.in. dlatego, że są często wytwarzane podczas magicznych rytuałów. Korzystanie z nich jest sprzeczne z cnotą religijności i

prawdziwej wiary.

Katechizm 2117: „Jest naganne noszenie amuletów.”

Biblia Iz 57.13: „Gdy będziesz wołać, niech cię ocala twe obrzydłe bożki! Ale wiatr je wszystkie rozwieje, wicher je porwie. Kto zaś ucieknie się do Mnie, posiadzie ziemię i odziedziczy moją Świętą Górę.”

Różokrzyż - To ideologia będąca mieszaniną wielu odmiennych religii i światopoglądów, która wpisuje się w nurt gnozy i New Age. Wyznawcy posługują się symbolem złotego krzyża z umieszczoną pośrodku różą. Drugim symbolem jest połączenie okręgu, trójkąta i kwadratu.

Różokrzyż nawiązuje do ezoteryzmu i spirytyzmu; reinkarnacji i panteizmu. Twierdzi, że Jezus był zwykłym człowiekiem, który poprzez doskonałość i samopoznanie dostąpił uniwersalnej świadomości Chrystusa kosmicznego.

Krzyż Nerona, pacyfka - (złamany krzyż bez okręgu) to symbol walki z wyznawcami Jezusa. W okultyzmie oznaka upadku chrześcijaństwa, a także pogański znak czarnej magii, do którego nawiązywało hitlerowskie SS. Wpisany w okrąg stał się znakiem rozpoznawczym pacyfistów.

W satanizmie jest to znak używany podczas odprawiania czarnych mszy, którym posługiwał się np. La Vey, założyciel kościoła Szatana i autor Biblii Szatana.

Pentagram - Istnieją dwa rodzaje pentagramów: prosty (wierzchołek w górę) i odwrócony (w dół). Pierwszy to symbol magii, gnozy oraz okultyzmu.

W satanizmie funkcjonuje pentagram odwrócony, w który często wpisuje się głowę kozła, co ma oznaczać szatana lub demona Bałometa i zarazem być obraźliwą aluzją do Jezusa Chrystusa jako kozła ofiarnego. Znak ten może być opatrzone w dodatkowe symbole, jak np. 666 czy odwrócony krzyż.

Chrześcijanin w codziennym życiu musi zwracać uwagę na przedmioty, które szkodzą jego wierze, przeczą rozumowi i mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla ciała i ducha.

Należą do nich m.in. piramidki energetyzujące, odpromienniki bioenergoterapeutów, różdżki i wahadełka radiestezyjne, tabliczka oui-ja oraz przedmioty związane z wywoływaniem duchów, remedia, kabalistyczna czerwona nitka, mikstury homeopatyczne i podobne oraz przedmioty używane w rytuałach.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Czy będziemy odprawiać magię czy celebrować pamiątkę narodzenia naszego Pana? Wszystko zależy od nas samych. KFJ

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" latem otoczony jest piękną ziele-
nią z widokiem na góry, a zimą też jest urokliwie.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomożik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl